Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 270 **Kraków, Sobota dnia 15 Listopada 1902.** **Rok X.**

Florjanka i jej kulisy.

I. Odpowiedź dyrekcji Towarzystwa ubezpieczeń na zarzuty zawarte w głośnej broszurze „Poinformowanego“, powinna rozprószyć wszelkie obawy co do przyszłości „Florjanki“ o ile takie obawy mogły wogóle powstać. Nawet ludzie bardzo sceptycznie usposobieni wobec Towarzystwa, muszą przyjść do przekonania, że Towarzystwu nic nie grozi, a pełne przesady złowróżbne przepowiednie p. „Poinformowanego“, które powtórzył nie wiadomo na jakiej podstawie p. Daszyński w swojej interpelacji, są tylko wynikiem tendencyjnych uprzedzeń i osobistych niechęci. W naszych uwagach poświęconych broszurze, odrazu wyraziliśmy to samo przekonanie a jeżeli podnieśliśmy niektóre wątpliwości to tylko co do pewnych szczegółów administracyjnych i wewnętrznych stosunków służbowych.

Zaznaczyliśmy również, że wprawdzie zestawienia rachunkowe, względnie cyfry p. Poinformowanego wydają się prawdziwemi, czemu i dyrekcja nie zaprzecza, mimo to nie godziliśmy się na wnioski wyprowadzone przez autora, ani na jego oświetlenie, zbyt przesiąknięte osobistą animozją, aby mogło wywrzeć jakieś wrażenie.

To też odpowiedzi dyrekcji nie będziemy obszernie rozbierać, ograniczając się tylko do kilku uwag, które nam się nastręczyły przy jej odczytywaniu.

Dyrekcja zbija przedewszystkiem obszernie zarzut, podniesiony przez „Poinformowanego“, jakoby obecny zarząd zmarnował w ciągu 5 lat kwotę 3,592.000 koron. Zarzut ten był tak lekkomyślnie postawiony i tak niczem nie poparty, że wcaleśmy się nim nie zajmowali, zdaniem naszem i dyrekcja niepotrzebnie poświęca mu tyle miejsca, a w każdym razie wolelibyśmy, aby zaniechała zestawień z rządami p. Kieszkowskiego; porównania nigdy niczego nie dowodzą, a wchodzi tam w grę kwestja osobistych uczuć, których zadraśnięcia należało uniknąć. Również zdaje nam się, że traktowanie w odpowiedzi kwestji stosunku urzędników do zarządu, jest cokolwiek szorstkie i pozbawione należytego zrozumienia obopólnych interesów; m u s i m y z a t e m o b s t a w a ć przy uwagach, jakieśmy tej sprawie, z u p e ł n i e p r z e d m i o t o w o poświęcili.

Omawiając sprawę stosunku przejęcia interesów z towarzystwami „Wiener Gesellschaft“ i „Hazai“.

Dyrekcja zaznacza, że kontrakty odnośne, przedłożone były radzie nadzorczej i przez nią do w i a d o m o ś c i przyjęte; kwestja tak postawiona nie rozprasza wszystkich wątpliwości, zwłaszcza że nie ma mowy o z a t w i e r d z e n i u, co każe przypuszczać, że rada nadzorcza znalazła się wobec faktu spełnionego. Wogóle sądzimy, że odpowiedź dyrekcji powinna była pojawić się po porozumieniu z radą nadzorczą, tem bardziej, że roczne sprawozdania z czynności towarzystwa, pochodzą od rady.

Przemówienia, interpelacje, postulaty.

Dopełnienia. — Interpelacje. — Zasiłki. — Ustawa wojskowa. — Szkoły. — Poruczony zakres działania. — Dyskusja polityczna. — Czy to nie fortel?

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nawał spraw i wypadków, które się rozgrywały na pełnej arenie parlamentarnej, nie pozwolił mi na zanotowanie:

po pierwsze mrówczej pracy kilku posłów polskich, którzy, nie szukając rozgłosu, usilnymi zabiegami popychają naprzód postulaty ekonomiczne kraju;

po drugie paru ważniejszych przemówień, tyczących ustawy wojskowej, wygłoszonych na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego.

Interpelacje.

Poseł ks. Ż y g u l i ń s k i wniósł interpelację w sprawie nieprzestrzegania przepisów kongruy i pociągania proboszczów osobiście do opłacania ekwiwalentu. Skutkiem tego postępowania władz skarbowych podwyżka dochodu proboszczów pozostała iluzoryczną.

Poseł W o j t y g a interpelował w sprawie szkód, zzządzonych skutkiem ćwiczeń wojskowych w powiecie krakowskim. Dalej wniósł interpelację w sprawie postępowania żandarmerji, która nocną porą wkracza do mieszkań celem odstawienia do kontroli wojskowej lub do aresztu. — Obecnie pracuje nad projektem ustawy, która obowiązywałaby państwo do przeznaczenia zasiłków znaczniejszych na systematyczną budowę szkół i powiększenia pensyj nauczycielskich.

Zasiłki.

Poseł ks. P a s t o r wystarał się o zasiłek 15000 koron dla „Towarzystwa powroźniczego“ w Radymnie i o zasiłek 10000 koron dla „Związku krawców katolickich“ w Krakowie. Towarzystwo powroźnicze jest dziełem prezesa centrum ludowego, założonem jeszcze przed laty kilkunastu.

Program Koła Polskiego.

Za staraniem posłów dr. G r e k a i dra G ł ą b i ń s k i e g o zebrała się we czwartek popołudniu specjalna komisja, która łącznie z komisją parlamentarną ma ułożyć program dla Koła Polskiego. Czy to będzie program wyłącznie ekonomiczny, czy też program nie tylko ekonomiczny, lecz i polityczny, w chwili obecnej jeszcze rzecz nie rozstrzygnięta. W każdym razie sprawa to wielkiej wagi. Starszyźnie Koła ów projekt mocno się nie podoba, lecz to jeszcze jeden powód więcej, by prasa polska silnie poparła tę ideję nakreślenia dla Koła stałej wytycznej politycznej i ekonomicznej.

Ustawa wojskowa w Kole Polskiem.

Poglądy ks. P a s t o r a na przedłożenie wojskowe podałem wczoraj, powtarzając rozmowę, jaką miałem z szanownym posłem. Jego przemówienie w Kole brzmiało w tym samym duchu.

Poseł ks. Ż y g u l i ń s k i porównał stan armii austro-węgierskiej z stanem wojsk ościennych. By należycie zrozumieć różnicę między pierwszą i drugiemi, trzeba pamiętać, iż wartość bojowa, hart moralny i zapał każdej armii zależą nie tylko od liczby żołnierza i od materjału orężnego, lecz od stosunków wewnętrznych, od dobrobytu i od zadowolenia ludności.

Dlatego też nie wierzy, by samo pomnożenie armji było rękojmią mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier. Nie, to mocarstwowe stanowisko rząd osłabi, nakładając nowe ciężary na ludność niezadowoloną. Popiera myśl wytworzenia junctim między żądaniami posłów i żądaniami wojskowości. Jeżeli administracja wojskowa nie uwzględni życzeń poselskich, trzeba usunąć się od głosowania. Przykładem niech nam będzie parlament niemiecki. Najliczniejsze stronnictwo, centrum, kierujące się wzorową taktyką, zawsze czyni wotowanie za ustawą wojskową zależnem od spełnienia przez ministerjum postulatów poselskich. I w tym razie zarówno on, jak i jego ściślejsi przyjaciele polityczni oddadzą głosy za ustawą tylko w razie spełnienia postulatów.

Poseł dr G r e k wystąpił w obronie stanu rzemieślniczego i przemysłowego przeciwko konkurencji wojskowej. Krawcy wojskowi psują zarobek krawcom cywilnym. Potrzebną też jest zmiana procedury wojskowej.

Poseł P o t o c z e k rozwija obraz krzywd ludu wiejskiego podczas ćwiczeń wojskowych. Za te krzywdy odszkodowanie jest minimalne. Procedura szacowania owych krzywd wadliwa. Dwuletnia służba wojskową jest jedynym środkiem zaradczym na brak służby i robotnika. W sprawie głosowania zajmuje warunkowe stanowisko centrum ludowego.

Poseł F i j a k przemawia za zmniejszeniem armji; jest zresztą solidarnym z całem centrum.

Szkoły

Ks. P a s t o r przedstawił potrzebę założenia szkoły średniej w Gorlicach. Gmina miasta Rzeszowa zgłosiła się do posła dra G r e k a w sprawie przepełnienia tamtejszego gimnazjum. Poseł G ó r s k i gorąco poparł myśl założenia szkoły średniej w Gorlicach, gdyż jest to centrum okolicy przemysłowej. Należy, by Koło zajęło się ową sprawą jak najgoręcej.

Poruczony zakres działania.

Poseł P o t o c z e k poruszył sprawę wynagradzania gmin za poruczony zakres działania. Ów brak wszelkiego wynagrodzenia staje się z każdym rokiem uciążliwszym dla gmin. Poruszył tę sprawę Sejm, poruszył parlament. Tymczasem nic nie słychać o rezultatach. Pos. M e r u n o w i c z przypomina, że również miasta mają to samo żądanie. Sprawę tak ważną należy traktować z osobna i z całym naciskiem.

Dyskusja polityczna.

W sobotę odbędzie się posiedzenie Koła polskiego; ma je wypełnić dyskusja polityczna. Otwarcie mówiąc, nam się wydaje, że tę chwilę na dyskusję polityczną, więc bardzo ważną, wybrano nader niefortunnie, tak niefortunnie, iż w tem widzę rodzaj podstępu.

Posiedzenie Izby odbędzie się dopiero w środę. Dużo posłów odjedzie do kraju; pozostanie zatem garść szczupła przeważnie tych. którzy niemal stale mieszkają w Wiedniu. Wśród owej kategorji zwolennicy rządu przeważają.

Ekscelencja prezes — trzeba przyznać — jest nielada głowaczem!

Polacy i Rosjanie.

Prasa polska pod zaborem pruskim, bardzo żywo zajmuje się obecnie stosunkiem Polaków do Rosjan. Niesłychany brutalny ucisk narodowy ze strony rządu pruskiego, wytworzył w Wielkopolsce silny ruch słowianofilski, który przez naturalną reakcję zwraca się także w stronę Rosji. Niebezpieczeństwa takiego zwrotu są widoczne choć z drugiej strony można go sobie wytłumaczyć grozą barbarzyńskiej germanizacji.

W ostatnim numerze „Kurjera poznańskiego“, wybornie redagowanego i niezawisłego organu antyrządowego, znajdujemy bardzo ciekawe uwagi poświęcone temu przedmiotowi. Kilka ustępów charakteryzujących zapatrywania, przeważające obecnie w Wielkopolsce, przytaczany poniżej.

* * *

Kilkakrotnie już poważna prasa zachodnio-polska, a wyraźnie też nasze pismo zaznaczyło, że russofilizmu sans phrase, polegającego na taktycznem straszeniu Niemców jakimś spiskiem rosyjsko-polskim, na grożeniu im powstaniem ludności zachodnio-polskiej na korzyść Rosji w razie wojny tej ostatniej z Niemcami nie uprawiamy. Nie jest nam obcą świadomość taktyki ogólnie znanej w konfliktach międzypaństwowych, a polegającej na tem, że jedno państwo wyzyskuje niezadowolenie części mieszkańców państwa drugiego, by te drugie państwo w ten sposób osłabiać. Czyniła to Anglja przed 63-cim rokiem, gdy starała się Polaków pchać do zbrojnych zapasów z Rosją, i tej ostatniej sprawić przez to dywersją, odwracającą ją od terenu konfliktów anglo-rosyjskich. Czynił to książę Bismarck, gdy Węgrów starał się pozyskać przeciw Austrji. Czyniła poprzednio Francja wobec Anglji, gdy za Napoleona I wobec projektowanej, a przez przegraną pod Trafalgarem uniemożliwionej wyprawy przeciw Anglji, zalała Irlandję swem złotem i swoimi agentami.

Otóż tak samo, jak sprzeciwia się nasze społeczeństwo nawet pozorom odgrywania roli przedniej straży niemieckiej wobec Rosji, tak samo też na rolę pionka rosyjskiego przeciw Niemcom, pionka, którego się poświęci, gdy go się wyzyskało, nie zgodzimy się nigdy. My wiemy dobrze, że Rosja, nawet bez ostrego konfliktu z Niemcami, mogłaby w danym razie wysunąć przeciw nim straszaka polskiego, a potem w zamian za pomoc Niemiec na innem polu n. p. na terenie polityki wschodnio-azjatyckiej, stosunek swój do Polaków wogóle zastósować zupełnie, jak to już tylokrotnie czyniła, do widoków gabinetu berlińskiego.

Zasadniczo więc rusofilizmu „sans phrase" u siebie nie dopuścimy. Nie dopuścimy go nawet ze względu na podnoszone przez prasę południowo słowiańską ewentualnie możliwe wywołanie nim na rządzie pruskim uczucia obawy, którego skutkiem mogłyby być ulgi narodowościowe u nas. Obawa ta i ulgi te bowiem zdaniem naszem tylko wtedy mogłyby być przedmiotem poważnej dyskusji, gdyby rząd pruski był rzeczywiście przeświadczonym o tem, że sympatje rosyjskie nie są li tylko manewrem taktycznym, mogącym być cofniętym każdej chwili w targu kombinacyj ogólno-politycznych. O przeświadczeniu zaś tem w obecnem położeniu mowy być nie może.

Zapatrywanie nasze na stosunek nasz do Rosji powinno sięgać i sięga też dalej i głębiej. Obejmuje ono całokształt naszego narodu, nie rozłącza interesu zachodniej Polski od interesu Polaków pozostających pod berłem rosyjskiem.

Nie chcemy, by Rosja, widząc rozwój idei słowiańskiej u nas i rzeczywiście sympatyczne witanie głosów prasy rosyjskiej, ujmującej się gorąco za nami, mogła nas przeciwstawiać naszym braciom z za kordonu i odezwać się do nich ze zdaniem, że przecież niesłusznie się skarżą na ucisk, gdy zachodni Polacy z takim zapałem wyrażają się o błogosławieństwach stosunku polsko-rosyjskiego. Nie! Idea słowiańska, którą przejęci jesteśmy do głębi, poczucie pokrewieństwa szczepowego do Rosjan, które w nas żyje i rośnie, nie pozwala nam bynajmniej zamykania oczu na to, jak się Rosja sama w praktycznem zastosowaniu idei słowiańskiej zachowuje wobec tych Polaków, którzy bezpośrednio jej rządom podlegają. W tem leży jądro kwestji.

Ten wzgląd musi być dla nas miarodawczym, musi stanowić o tem, czy łączność słowiańską uważać możemy jako rzecz bliskiej, czy też dalekiej przyszłości.

Otóż w tej mierze właśnie teraz wobec sympatycznych głosów prasy rosyjskiej, wobec niezaprzeczonej gotowości Polaków do podania ręki wielkiemu, bratniemu, słowiańskiemu społeczeństwu, powtórzyć musimy słowa rosyjskiego monarchy — „point de rêveries". Wypowiedziane w innych okolicznościach, słowa te mogą być zastosowane także do dzisiejszych czasów. Precz z marzeniami. Trzymajmy się realnego rozwoju sprawy polsko-rosyjskiej.

A jakże ten rozwój przedstawia się realnie dziś? Rosja, która pozwala pismom swym ujmować się gorąco za Polakami zachodnimi, utrzymuje równocześnie u siebie stosunki, zupełnie niezgodne z ideą słowiańską, z braterstwem narodów, będących dziećmi jednej słowiańskiej matki.

Czyż wyliczać mamy upośledzenia bez końca na polu wyznaniowem, skrępowanie Kościoła katolickiego — na całym obszarze państwa rosyjskiego?

Twierdzą głosy rosyjskie, zaiste znamienne i uwagi godne, jak n. p. jenerała Kiriejewa, że Rosji chodzi tylko o utrzymanie charakteru ruskiego prowincyj zabranych, a więc tych ziem, gdzie lud nie jest polskim, lecz jakże z głosami temi licuje fakt, że w Kongresówce, w kraju rdzennie polskim, szkoły są rosyjskie, że nawet spółkom handlowym i bankowym przykazanem jest używanie w wewnętrznem prowadzeniu ksiąg języka rosyjskiego.

Jakże licuje z tem niedopuszczanie do urzędów Polaków i to nawet do urzędów, nie mających nic wspólnego z polityką, jak n. p. przy kolejach? Niech więc głos nasz, nie podejrzany o sympatje niemieckie, głos tej części społeczeństwa polskiego, która najżywiej przejęta jest ideą słowiańską, trafi aż do Słowian rosyjskich i oświeci ich, że, o ile z szczerą sympatją witamy objawy ich ujmowenia się za nami, o ile najgoręcej pragniemy, by jak najprędzej zaświtała zorza łączności i braterstwa słowiańskiego, o ile wreszcie szczerze ufamy, że zorzy tej pierwsze promienie ukazują się już wśród społeczeństwa rosyjskiego, na tle stopniowego przejmowania się jego temi samemi ideałami kulturalnego postępu, które przejmują inne narody słowiańskie, o tyle równocześnie braterstwo to uważać musimy tylko za wspaniałą i wzniosłą ideę przyszłości, dopóki nie zobaczymy, że idea słowiańska w Rosji z dziedziny abstrakcji i ideału, a nieraz może też zimnego obrachowania politycznego nie zbliży się do terenu realnego zastosowania, nie wcieli się w czyn wobec braci naszych z za kordonu. Słowianofilami jesteśmy z duszy i serca, odczuwamy głęboko różnicę zasadniczą pomiędzy stosunkiem naszym rasowym do obcego nam z gruntu żywiołu niemieckiego a stosunkiem naszym rasowym do Słowiańskiej Rosji, ale właśnie dla tego stawiać musimy wobec niej żądanie, by sama przejęła się również w czynie tym ideałem świętym, który na niej, jako na najpotężniejszym dziś organizmie słowiańskim, ciąży pod postacią obowiązku dziejowego.

Poświęcenie szkoły w Januszowej.

Z Januszowej otrzymujemy następujący list: „Staraniem i kosztem tutejszego Oddziału Towarzystwa „Szkoły ludowej" została w br. we wsi Januszowej wybudowana murowana szkoła, której poświęcenie odbyło się na dniu 29 października b. r. Na uroczystość tę przybyli:

P. J. Zagrodzki c. k. inspektór szkół, delegaci Towarzystwa szkoły ludowej: P. Małecka, profesor Małecki, Dr. Zieliński, Dr. Kosterkiewicz, P. Rycykiewicz, Ks. Katecheci: Piekarzewski, Siedlik Hruszczyński i Moryl, oraz liczny zastęp nauczycieli szkół nowo-sądeckich.

W budynku szkolnym przybranym zielenią i flagami o barwach narodowych zebrała się młodzież szkolna, goście zaproszeni oraz włościanie, poczem dopełniwszy aktu poświęcenia, przemówił do zgromadzonych ks. Katecheta Piekarzewski. Wzniosłe przemówienie swoje rozpoczął kapłan od słów ks. Antoniewicza. „Biedny nasz kraj ale ma rudę złotą, a tą rudą złotą są serca ludu", poczem w wymownych zwrotach wykazywał znaczenie dziejowe pracy nad oświatą ludu.

„I nie dlaczego innego — mówił dalej czcigodny kapłan — potworzyły się te wspaniałe Towarzystwa Oświaty ludowej i Szkoły ludowej jeno dlatego, aby temu ludowi dać książki do ręki, dać oświatę i pouczyć go o dawnej naszej świetności i nie inną myślą powodowało się nasze Towarzystwo Szkoły ludowej stawiając szkołę w tej gminie, ktorej uroczystość poświęcenia dziś obchodzimy. Imieniem tegoż ludu składam czcigodnym reprezentantom tegoż Towarzystwa serdeczne podziękowanie a przedewszystkiem profesorowi Małeckiemu, który nie żałował trudu i sił, by dopiąć zamierzonego celu. Wy zaś włościanie bądźcie wdzięczni Towarzystwu, posyłajcie dzieci do tej szkoły, bo serca waszych dziatek, tak jak rola wasza, jeżeli rolę zostawicie nieuprawioną nietylko nie wyda wam plonu, ale owszem chwasty rodzić będzie, taksamo też i serca waszych dzieci, jeżeli ich kształcić nie będziecie nie sprawią wam pociechy, ale owszem będą dla was przykrością i smutkiem. Bo szkoła to jak ogród a ogrodnikiem w nim to pan nauczyciel, jak ogrodnik drzewka podlewa, daje nawozu, przywiązuje aby je wiatr nie przewrócił, tak samo w tej szkole pan nauczyciel przez odpowiednie nauki będzie się starał wasze dzieci umoralnić, uszlachetnić, nauczy je poznawać Boga a bronić się przed złem.

„Ty zaś Czcigodny Panie nauczycielu objąłeś rolę zaniedbaną, wprost nieuprawną, z podwójną więc energią procować musisz, ale nie zrażaj się niczem, nieś naprzód „kaganiec oświaty", abyś

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

98 (Ciąg dalszy).

— Owszem, można odrazu i do regenta i do hypoteki, ale zawsze wolę wpierw z nim poznać się.

— No, to ja mu powiem, ja jutro rano każę swemu synowi, żeby on pojechał... dziś już późno jest.

— A więc dobrze, niech przyjedzie — powiedział Zahorski — tymczasem dziękuję ci, mój łaskawco, a później porachujemy się, stratny nie będziesz.

— Ja wiem, ja jestem spokojny — odparł Sieradz, z godnością i pożegnawszy się z zwykłą uniżonością, wyszedł.

Zahorski wkrótce udał się na spoczynek i ukołysany pogodą ducha. po tak szczęśliwie dokonanej już prawie operacji finansowej, usnął bardzo prędko i również prędko — dzięki czarodziejskiej sile sennej wyobraźni, przeniesiony został do Ostendy, gdzie bardzo rozkosznie czas mu schodził — już to na wybrzeżu morskiem, już to w uroczej willi, gdzie był również Rudowski jako mąż Ludki.

Wieczorem zaś udawał się zwykle do wspaniałej sali, gdzie miał dużo przyjemnych wrażeń i sensacji przy „trente et quarante", gdzie dopisywało mu niezwykłe szczęście...

Lśniły przed nim stosy złotej monety różnej wartości....

Niemniej przyjemnych wrażeń doświadczał i Sieradz, nie we śnie jednak, a na jawie.

Wyszedłszy od Zahorskiego już około godziny 11 wieczorem, nie spieszył się do domu, lecz wolnym krokiem podążył w kierunku znanej żydowskiej restauracji na Nalewkach, gdzie podawano znakomite szczupaki „po żydowsku".

Fama o tych szczupakach była tak głośna, że do restauracji tej uczęszczali nietylko żydzi, lecz i chrześcijanie, amatorzy smakołyków kuchni żydowskiej.

Szczupaki te miały podobno tajemniczą moc podniecenia pragnienia na wino węgierskie, które po niczem tak nie smakowało. jak po szczupaku z farszem.

Dla poważniejszych aferzystów żydowskich restauracja ta była zarazem klubem i nocną giełdą, na której obmyślano i decydowano o wielkich operacjach finansowych, obejmujących kraj cały.

Schodził tu czas przyjemnie przy szczupaku, przy piwie, przy winie rodzenkowem najlepszego gatunku.

Nastrój towarzyski był wyborny, gdyż iskry nalewkowego humoru sypały się tak obficie, że wybuchy śmiechu zrywały się co chwila, napełniając rozkosznym gwarem atmosferę restauracyjną, nasyconą zapachem ryby, cebuli i piwa.

Wesołość nastroju łatwą była do wytłomaczenia: przychodzili tu bowiem ludzie na posiłek i libacje tylko wtedy, gdy wypadł im dobry, bardzo dobry interes. Jakże więc goście nie mieli się cieszyć.

Cieszył się i Sieradz, przestępując próg restauracji i mówił do siebie:

— No, ja mogę sobie pozwolić dziś na kawał szczupaka i na całe pół butelki wina z rodzenków. Dla czego nie? Ja mogę kazać sobie dać całe dwie półbutelki. bo to wszystko zapłaci ten Kalasanty Brzuszkiewicz, ten wielki kapitalista, co pożycza pieniądze na tak mały procent.,. On wielki dobrodziej jest: on wielki filantrop.

Tu pan Sieradz rozkosznie się roześmiał, że aż zwrócił uwagę kilku biesiadników, którzy przy pierwszym zaraz stole raczyli się piwem.

Jeden z tych „gości" żyd, w długim atłasowym chałacie zwrócił się do Sieradza z przyjaznem powitaniem a zarazem i pytaniem:

— Na iie procent, ty Jakób, się śmiejesz?

— Ja się śmieję na bardzo mały procent.

— No, no... ty nie mów, ja słyszałem, coś ty Jakób wielki myśliwy i urządził polowanie na tłustego cielaka, co jeszcze nie zupełnie odstawiony został od krowy.

— No... to ty nic nie wiesz, tyś słyszał, jak ten głuchy, co jak mu mówią „głupi", to on dziękuje i kłania się — odciął się Sieradz i poszedł dalej: upatrując znajomych i zamieniając po drodze ukłony. Wreszcie upatrzył sobie pusty stolik, stojący na uboczu, przy którym usiadł, żeby bez przeszkody spożyć ulubiony swój przysmak, a zarazem i obmyśleć szczegóły dowcipnie ułożonego planu, którego pierwszy dopiero akt został wykonany, a właściwie tylko naszkicowany, gdyż akcji istotnej dotąd nie było.

Zostawmy jednak na chwilę Sieradza, a zapoznajmy się z owym kapitalistą-dobrodziejem, który deklarował się z pożyczką na tak przystępnych warunkach, a mianowicie — z panem Kalasantym Brzuszkiewiczem.

Był to skromny człeczyna, z twarzą ogorzałą, dobroduszną, dość korpulentny, prawdziwy typ łyka miejskiego z prowincji, który nie zdążył jeszcze dostatecznie się wypolerować według brukowego szablonu wielkiego miasta.

Przyjechał on do Warszawy przed dwoma laty ze znacznym kapitałem, z którego odsetków zamierzał urządzić sobie życie wygodnie i dostatnie.

Na takich dobrodusznych kapitalistów polują zwykle rozmaici wydrwigrosze wielkomiejscy, a szczególniej faktorzy żydowscy, którzy wiedzą zwykle, za pomocą wybornie urządzanej organizacji wywiadowczej, prawdziwej policji żydowskiej, kto, kiedy i w jakim interesie przybywa do wielkiego miasta.

Nie darmo przecież po wsiach i miasteczkach snuje się cała banda rozmaitych żydków, wiodących żywot na oko próżniaczy, lecz myszkujących pilnie wszędzie: po dworach wiejskich, po chatach wieśniaczych i wśród miejscowych obywateli, dobrodusznych mieszczuchów. (C. d. n.)

sam chował dzieci dla dobra gminy, rodziców i na chwałę Bożą“.

Imieniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zabrał następnie głos dr Zieliński, cytujemy z jego przemówienia ten ustęp, w którym mowa o historji powstania szkoły:

„Dzięki ofiarności społeczeństwa i drobnych składek pieniężnych, wybudowało miejscowe Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“ tę szkołę kosztem przeszło 8.000 koron, przy pomocy okolicznych gmin, które przyczyniły się zwożąc materjał i ofiarując plac pod budowę. Myśl wybudowania szkoły w Januszowej powziął pan profesor Małecki i jego niestrudzonej pracy zawdzięcza ona swe powstanie. Jemu i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego pięknego i pożytecznego dzieła, przy tej sposobności składam raz jeszcze serdeczne Bóg zapłać!“

Po doktorze Zielińskim przemówił do rodziców inspektor szkół p. Zagrodzki. Pięknej mowy wysłuchano z prawdziwą uwagą, zawierała bowiem wiele trafnych uwag pedagogicznych rozsnutych na gorącym patrjotycznem temacie.

Na zakończenie, rozdając pamiątkowe obrazki, przemówił ks. katecheta Moryl, wzywając dziatwę szkolną do pilnego uczęszczania do szkoły, do uwagi, korzystania z nauki, dobrych postępów, wdzięczności, należytego zachowania się w szkole i poza szkołą, czem wszystkim rodzicom i przełożonym radość sprawiać będą. *Def.*

Winnice w dawnej Polsce.

Wielce zajmującą jest dla nas historja winnic w dawnej Polsce, gdzie pierwsze wiadomości o hodowli winorośli biorą swój początek od zaprowadzenia chrześcijaństwa, zatem w drugiej połowie dziesiątego stulecia. Mianowicie po założeniu pierwszego biskupstwa w Poznaniu, Benedyktyni, przybyli z ościennych państw chrześcijańskich, uprawieli winorośl przy klasztorach w celach rytualnych. Stąd wnosić należy, że wszędzie tam, gdzie nowe w Polsce fundowano biskupstwa, zakładano w pobliżu także winnice. Wymownie o tem świadczą różne miejscowości, których nazwiska wywodzą swój początek od winnic, jakie się tam kiedyś znajdowały, naprzykład Winiary pod Poznaniem i pod Gnieznem, Winnogóra pod Kcynią, Winnogóra pod Miłosławiem, oraz Winnica, miasto powiatowe na Podolu, położone nad Bugiem, gdzie dawniej znajdowało się kolegjum jezuickie, gdy niektóre winnice dotąd się tam przechowały. Winniki, wieś wielka w Galicji pomiędzy Lwowem a Złoczowem. W dawnych czasach były tu wielkie winnice, skąd imię wsi wzięło swój początek, Winodoły i wiele tym podobnych. — W „Ogrodniku Polskim“ roku 1887, str. 411, podał pan Wiktor Sołtan wzmiankę, poczerpaną z akt grodzieńskiego sądu ziemskiego o winnicach w majętności Brzostowice, w powiecie wołkowyskim, mianowicie: Zbiór dokumentów, tom I, str. 16, dział majętności Brzostowice, pomiędzy wojewodę Brzeskiego, Andrzeja Leszczyńskiego i książąt Janusza Zasławskiego i Fiedora Massalskiego. Rok 1604, dnia 23 stycznia w akcie działu wspomniane są „winogradnik“ i „sąd winny“, położone około placu, na którym się odbywa jarmark i koło szpitala.

Prócz miejscowości, świadczących z nazwiska o swojem pochodzeniu, znajdowało się bez wątpienia wiele innych winnic w różnych częściach dawnej Polski, zwłaszcza na Podolu, szczególniej nad Dniestrem, gdzie klimat łagodniejszy. W celu uzupełnienia historji naszego winogrodnictwa, podajemy tu krótkie notatki, poczerpane z „Małej encyklopedji polskiej“ przez S. P. Leszno i Gniezno 1841, co następuje: „W polskich krajach najwięcej dziś hodują winograd jako owoc soczysty do jedzenia, w szpalerach przy murze lub ścianach w wystawie ile możności południowej, gdzie najpewniej dojrzewa. W zimniejszych strefach kraju, jak naprzykład na Litwie, jeszcze go szkłem pokrywają. We względzie zaś hodowania winogradu na produkcję wina, wielorakie u nas robiono z nim doświadczenia. Sięgają one nawet bardzo dawnych czasów. Nie pokusiła się o to Litwa, której klimat w żaden sposób temu nie sprzyjał; ale były robione takie doświadczenia na Rusi czerwonej za Kazimierza Wielkiego, później za Jagiellonów, wzdłuż biegu Wisły od małopolskich prowincyj aż do Prus.— Twierdzą nawet dziejopisowie pruscy, że aż do Bałtyckiego w piętnastem i szesnastem stuleciu było wino uprawianym i wywożonym towarem z kraju. Nie musiało ono być dobre w porównaniu z winami południowych krajów, przecie kupowali je Szwedzi i Duńczycy. Dowodzą jeszcze pozostałe w wielu stronach nazwiska wsi, jako to:— Winiary, Winnica, Winniki, Winnogóra, Winodoły i t. d., że znany był ten przemysł w Polsce. Jeśli teraz stał się u nas rzadszym, przypisać to można rozszerzeniu się w północnej Europie win francuskich i reńskich, także i węgierskich, przed któremi ustąpić musiało podlejsze wino polskie, jak sławny niegdyś czerwiec nasz przed amerykańską koszeliną. Wreszcie rzadki wypadek dobrego zbioru wina, który ledwo raz na siedm lat się wydarza, musiał zniechęcić Polaków od tak niepewnej spekulacji. Od czasu, gdy pokuszono się na nowo winnice do Polski zaprowadzić, widać je gdzieniegdzie na Podolu, daleko mniej w Galicji, cokolwiek w południowej stronie Królestwa Polskiego, nakoniec w Księztwie Poznańskiem tam, gdzie się z Brandeburgią i Ślązkiem styka.

Rozmnaża się wino przez odkładanie i nasadzanie. Kiedy za rychła zima zatrzymuje dojrzenie wina, obracają je na ocet, który też nie jest bez pożytku. Handel zaś rodzynkami, to jest suszonemi winogradami, gdy wielkiej wymaga dojrzałości jagód, w cieplejszych tylko krajach, prowadzony być może.

W Księstwie Poznańskiem jedyny obecnie okręg winniczy tak zw. „Weinbezirk“ składają powiaty: babimojski, bukowski, kościański i międzyrzecki, pod ogólną nazwą „Weinbezirk Kosten“. Z pozostałych dotąd winnic najbliżej znaną nam jest winnica w Jurkowie, majętności p. Stanisława Morawskiego, gdzie jeszcze w pierwszych latach piątego dziesiątka zeszłego stulecia wytłaczano 9—11 beczek wina.

Odtąd zbierane tam winogrona służą jako owoc stołowy. (Z przyjemnością zaznaczam, że urodzony w Jurkowie w końcu 1874 roku, od najpierwszej młodości korzystałem ze sposobności zapoznawania się z tamtejszem ogrodnictwem, które ś. p. pani Józefa z Łempickich Kajetanowa Morawska z zamiłowaniem uprawiała). Prócz ostatniej znaną nam jest winnica w okolicy Wielichowa, należąca do pana Dezyderego Chłapowskiego w Goździchowie, oraz w Winnogórze pod Miłosławiem, majętności p. Mańkowskiego.

Adam Kubaszewski.

Człowiek-małpa.

Niedawno przedstawiono wielu lekarzom i uczonym nowojorskim „Pana Esau“, najinteligentniejszą i najbardziej do człowieka podobną małpę (szympansa), jaką kiedykolwiek widziano. Schwytał go i zatrzymał na własność podróżnik afrykański, kapitan de Samier.

Przed zgromadzonych „Esau“ przybył w czarnym fraku, trzymając się możliwie najprościej. Oddawszy szereg ukłonów wszystkim obecnym, a jednemu posławszy nawet całusa, zajrzał do butelek wina, które obecni pili, a następnie wlazł na wysokie krzesło, z którego jeszcze raz rękami wysyłał pozdrowienia. Kapitan de Samier opowiedział, że „Esau“ schwytany został w Kongo jako bardzo młoda małpka. Fotografja oblicza małpy wygląda zupełnie jak karykatura twarzy murzyńskiej. Czarne kędzierzawe włosy ocieniają jego wysokie czoło, spływając w długich lokach dokoła brunatnej, zupełnie nieodrażającej twarzy. Oczy nabiegłe nieco krwią, są bardzo ruchliwe. Króciutki rozpłaszczony nos i grube mięsiste wargi są zupełnie białe i wyglądają, jakby mu je świeżo wypalono.

Małpie posłano kolację, którą spożyła za pomocą noża i widelca z taką zręcznością i wprawą, którą nie często spotyka się u wielu osobni-

---

Rudyard Kipling.

KIM.

81 (Ciąg dalszy).

— Kapłan zawsze musi mieć swoją część łupu — rzekł niechętnie rozzuchwalony wódką człowiek z Aochung.

— Nic mnie to nie obchodzi — rzekł Kim z wrodzoną Irlandczykom przebiegłością. — Podzielcie się tem co w niej jest a zobaczycie co się stanie.

— Nie chcemy nic. To był tylko żart. Rozkazuj. Jest wszystkiego tyle, że wystarczy dla nas wszystkich. Rano pójdziemy z Szamlegh każdy w swoją stronę.

Zaczęli się układać jak się będą dzielić a Kim drżał z radości i z zimna. Komiczna strona położenia podnieciła jego nawpół irlandzką, nawpół wschodnią duszę. Oto wysłańcy potężnego mocarstwa północnego, prawdopodobnie znakomici w swoim kraju jak Mahbub lub pułkownik Creighton, nagle zostali haniebnie pobici. Jeden z nich, Kim wiedział o tem dobrze, będzie przez jakiś czas kulał. Porobili przyrzeczenia królom. A teraz leżą gdzieś w nocy, nie wiedząc gdzie się znajdują, bez żywności, bez namiotu, bezbronni i bez żadnego przewodnika, wyjąwszy Babu.

— Leżą tam bez niczego i na Jowisza, przeklęcie zimno! Jestem tutaj ze wszystkiemi ich rzeczami. Och, alež się muszą wściekać! Żal mi tylko biednego Babu.

Żal ten był zbyteczny, gdyż jakkolwiek Bengalczyk cierpiał w tej chwili fizycznie, dusza jego była dumna i rozradowana. O milę, u podnóża góry, na skraju jodłowego lasu, dwóch nawpół skotniałych ludzi, z których jeden cierpiał chwilami strasznie, czyniło sobie wzajemnie wyrzuty lżąc niemiłosiernie przerażonego Babu. Pytali go co dalej robić. Przedkładał więc im, że powinni być bardzo zadowoleni, że udało im się ujść cało, że kulisowie o ile nie powrócą, aby się na nich zemścić, uciekli bezpowrotnie, że jego radża, oddalony stąd o dziewięć mil, a zatem zbyt daleki, aby im użyczyć pomocy pieniężnej i służących, kazałby ich zapewne wtrącić do więzienia, gdyby się dowiedział, że uderzyli kapłana. Tak się rozwodził nad tym grzechem i jego następstwami, że poprosili go, aby zmienił temat rozmowy. Tłomaczył im, że jedynym ratunkiem było przekradać się niepostrzeżenie od wioski do wioski, aż dostaną się do bardziej ucywilizowanych stron i rozpływając się we łzach, zapytywał po tysiąc razy dlaczego sahibowie „uderzyli świątobliwego męża“.

Dziesięć kroków zaledwie oddzielało Hurri Babu od nieprzebitych ciemności, w pośród których nie było nawet mowy o jakiejś pogoni — skąd mógł się był dostać do najbliższej wsi, w której znalazłby żywność i schronienie, gdzie pojawienie się wymownego lekarza było rzadkością. Wolał on jednak znosić chłód, głód, obelgi i poszturkiwania dla towarzystwa swych czcigodnych chlebodawców. Oparty o pień drzewa wzdychał żałośnie.

— A czy pomyślałeś o tem — zapytał gniewnie Francuz, — jakie widowisko zrobimy z siebie wędrując przez góry wśród tej dziczy?

Hurri Babu rozmyślał nad tem, a w końcu doszedł do tego, że słowa te nie były wypowiedziane pod jego adresem.

— Nie możemy! Ja się ledwie ruszam — jęknęła ofiara Kima.

— Może świątoliwy zechce łaskawie przebaczyć, panie, bo inaczej...

— Przy najbliższej sposobności z całą przyjemnością wpakuję wszystkie kule mego rewolweru temu młodemu bonzie — brzmiała niechrześcijańska odpowiedź.

— Rewolwery! Zemsta! — Babu przykucnął ze strachu. Walka wybuchła na nowo. — Zastanów się nad naszemi stratami! Pakunki! Wszystkie pakunki! — Słychać było, jak ten co mówił rzucał się z wściekłości na trawie. — Wszystko cośmy zrobili! Wszystko czegośmy byli tak pewni! Praca całych ośmiu miesięcy! Czy wiesz co to znaczy? Tylko my umiemy sobie radzić z mieszkańcami Wschodu! Och, pięknieś się sprawił!

Zaczęli sobie wymyślać w rozmaitych językach, a Hurri uśmiechał się. Paki znajdowały się przy Kimie, a w nich owoce ośmiomiesięcznych zabiegów. Nie miał wprawdzie na razie środka do porozumienia się z chłopakiem, ale ufał mu zupełnie. Zresztą mógł tak pokierować wędrówką przez góry, że w kilkuset milowym okręgu przez długie lata będą opowiadać o tej przygodzie. Ludzie, którzy nie umieją opanować swych podwładnych nie mają szacunku wśród górali.

— Gdybym był sam to uczynił — myślał Hurri — nie mógłbym tego zrobić lepiej; i na Jowisza, zdaje mi się, że to ja sam tak sprawą pokierowałem. Jak szybko się zorjentowałem! Pędząc z góry ułożyłem cały plan! Zniewaga była przypadkową, ale umiałem ją wyzyskać. Jaki to wpływ wywrze na ten ciemny lud! Żadnych dowodów, ani papierów, żadnego dokumentu a tylko ja, jako ich tłomacz i przewodnik. To się dopiero uśmiejemy z pułkownikiem! Chciałbym mieć przy sobie ich papiery, lecz nie mogę być równocześnie w dwóch miejscach. To nie ulega wątpliwości.

ków rodzaju ludzkiego. Następnie otrzymała pół szklanki ponczu. Przed wypiciem podniosła się z miejsca i złożyła dwa głębokie ukłony, wyszczerzając przytem zęby, z których jeden jest plombowany. Do kolacji, kiedy małpa, napiwszy się ponczu, wpadła w dobry humor, rozpoczęły się badania lekarskie, przyczem każdemu z badających zawsze się coś oberwało. Znakomitego lekarza szkockiego mądry szympans pociągnął za długą patrjarchalną brodę, drugiemu wymierzył żartobliwy policzek, a dziennikarza, który go o coś pytał, ugryzł w rękę bardzo delikatnie na znak przyjaźni.

Na zakończenie Pan Esau wygłosił mowę tej treści: „ho, ho, ho, bo, bo, no, no, no, no, ho, ho, ho!" Niestety! — nikt z obecnych nie był na tyle wykształconym filologiem, aby módz te interesujące przemówienie przetłomaczyć na któryś z cywilizowanych języków.

ZE ŚWIATA.

Nowocześni jaskiniowcy. — Straszny wypadek. — Hotel podziemny.

Nowocześni jaskiniowcy. Oberwanie się chmury, które w końcu zeszłego miesiąca zrządziło tak znaczne szkody w Modica, stało się powodem dziwnych ujawnień, o których niedawno pisaliśmy. Podajemy bliższe szczegóły: zebraną kwotę 200.000 lirów powierzono dwu redaktorom pism, którzy zjechali na miejsce, aby ją rozdzielić między najuboższych. I cóż się okazało? Część ludności, wynosząca nie mniej niż 600 ludzi, żyje dziś tak, jak przedhistoryczny człowiek — w jaskiniach. Są one wykute w skale nad potokiem Santa Marja. Ponieważ przy oberwaniu się chmury potok wezbrał i podniósł się o 8 metrów, wiele jaskiń zostało zalanych a ich mieszkańcy potonęli. Zaledwie jednak wody ustąpiły, znaleźli się nowi lokatorowie, a wśród nich zamożni mieszkańcy, którzy w katastrofie utracili całe swe mienie. 30 jaskiń znajduje się na 200 metrów ponad łożyskiem potoku i są zupełnie bezpieczne; wiodą ku nim schody, wykute w skale, że jednak kamienie obrywają się ustawicznie, więc każde wspinanie się po tej górze, połączone jest zawsze z niebezpieczeństwem utraty życia. W największej jaskini urządzono kapiicę, poświęconą Madonnie de la Catena. Tu w dawnych czasach schroniła się podobno pustelnica Santa Venera. Po jej śmierci zamieszkali inni ludzie. Municypalność posuwa wyzysk do tego stopnia, że z każdej jaskini pobiera półtora lira podatku gruntowego. Otwór do jaskiń bywa zamurowany, w murze osadzona są drzwi; okien niema. Podłoga z ziemi, ściany kamienne, okopcone dymem lampek i ognisk. Łóżko, stół, kilka krzeseł i duży garnek gliniany — oto zwykłe umeblowanie jaskiń. Chronią one od wiatru i chłodu, ale nie od deszczu, który przecieka przez szpary w kamieniu. Po większej części lokatorami jaskiń są żebracy, ale niekiedy rzemieślnicy — szewcy, koszykarze i t. p. Tacy zwykle przebudowują drewniane izdebki z oknami, jaskinia służy im za sypialnię. Od tych „apartamentów" muszą płacić po 3 liry podatku gruntowego. Redaktorowie medjolańscy podnieśli taką wrzawę w pismach, że jaskinie mają być zniszczone za pomocą dynamitu. Ale czy pomyślano o lepszem schronieniu dla nowoczesnych jaskiniowców?

* * *

Straszny wypadek. Pomiędzy Wrocławiem a Oderbergiem zdarzyła się przerażająca scena. W pociągu, pędzącym z szybkością 75 kilometrów na godzinę, siedziała rodzina, złożona z matki, siostry jej i czworga dzieci, w wieku od trzech do dziewięciu lat. Malec pięcioletni bawił się klamką od drzwi i nikt na to nie zwracał uwagi. Nagle drzwi otworzyły się i chłopiec wypadł z wagonu. Przerażona matka, zamiast zatrzymać pociąg, wypadła za dzieckiem natychmiast. Obydwie ofiary, zbroczone krwią i potłuczone, opatrzono na stacji w Opolu. Życiu ich grozi poważne niebezpieczeństwo.

* * *

Hotel podziemny. W Mons, w Belgji, znajduje się jedyny w swoim rodzaju hotel podziemny, wybudowany na dnie kopalni węgla o 185 metrów pod powierzchnią ziemi. Cały hotel wyrąbany jest w chodniku de Saint-Pierre w punkcie, gdzie główne krużganki kopalni rozgałęziają się, wybiegając zaułkami na 9 kilometrów długimi. „Zajeżdżają" tu przedewszystkiem turyści, zwiedzający kopalnie podczas lata. W ubiegłym sezonie mieszkało tam przeszło 2000 turystów. I chociaż cały hotel zbudowany jest z węgla, to jednak nie ustępuje on w niczem pod względem komfortu i wygód hotelom na powierzchni ziemi. Cały oświetlony elektrycznie, ma prześlicznie urządzony salon, jadalnię, bibljotekę, łazienki i t. p. Do hotelu prowadzą dwie — znakomicie zbudowane windy.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Leopolda wyznawcy i Gertrudy panny męczenniczki; jutro 26 Niedziela po Świątkach, Stanisława Kostki i Edmunda króla.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 54, zachód przypada o godz. 3 minut 55, długość dnia godzin 9 minut 1.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Głosy publiczności. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy list, poruszający sprawę niedokładności, jakie się wkradły w t. zw. loterję salezjańską. Jak nam donosi szanowny nasz korespondent, właściciele loterji w prospekcie swoim pisali, że będą do wygrania konie, powozy, sprzęty domowe, zegary i zegarki, maszyny rolnicze i t. d. Co drugi los miał wygrać. Długie czasy ludzie czekali a ciągnienia jak niebyło tak niebyło. Energiczniejsi zaczęli się dopominać, pisać, co się dzieje? Wreszcie nastąpiło ciągnienie. Ciągnienie to w wynikach swych nie odpowiadało obietnicom prospektu, przeto posypały się liczne skargi.

Ze swej strony dodajemy, że ponieważ dochód z loterji salezjańskiej przeznaczony był, jak wiemy, na bardzo ważny cel, przeto nie wątpimy, że OO. Salezjanów zmusiły jakieś ważne okoliczności do ogłoszenia powtórnego ciągnienia, które, mamy nadzieję, zaspokoją wszystkie żądania publiczne.

Z Cieszyna donoszą nam: W niedzielę odbył się u nas w sali Domu narodowego, wieczór uroczysty, urządzony staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" ku czci Tadeusza Kościuszki. Na uroczystość złożyły się deklamacja, śpiew chóralny, gra na fortepianie, przedstawienie i wreszcie wieczornica. Deklamował „Bitwę Racławicką" p. Wojciech Wróblewski, artysta dramatyczny. śpiewał krakowiaki chór druhów, zorganizowany przez p. Paczosę, prezesa, a prowadzony przez p. Hławiczkę. Na fortepianie grała p. Michejdzianka z Bystrzycy. Dano potem sztukę Urbańskiego „Na poddaszu". Przedstawienie i wieczór cały wypadły zupełnie dobrze. Wieczornica ożywiona przeciągnęła się do późna w nocy.

W Wadowicach W sobotę tutejszy „Sokół" urządził wieczorek Kościuszkowski. Po zagajeniu wypowiedzianem z wielkim zapałem przez profesora M. nastąpiły popisy gimnastyczne członków przeplatane deklamacją i muzyką. Całość wypadła bardzo dobrze, zwłaszcza część gimnastyczna, pomimo małej jak na Wadowice liczby ćwiczących. Salę wypełniła tylko miejscowa inteligencja i uczniowie gimnazjalni, bo wstęp był tylko dla członków i gości przez nich wprowadzonych. — Po wieczorku odbyła się wieczornica, na której goszczono sześciu druhów z Kalwarji, którzy ze swoim naczelnikiem przybyli na tę uroczystość. Przy sposobności donoszę, że Kółko amatorskie „Sokoła" urządzi w sobotę 15 b. m. przedstawienie teatralne. na którem nasi amatorzy odegrają „Dom otwarty" Bałuckiego.

Sprawy szkolne. Gazeta Lwowska ogłasza. Rada szkolna krajowa przeniosła Marjana Zajączkowskiego nauczyciela starszego 5 klasowej szkoły mięszanej w Brzesku, na równorzędną posadę do 5 klasowej szkoły męskiej do Brzeska, Karolinę Zajączkowską nauczycielkę starszą i Michalinę Kaletównę nauczycielkę młodszą 5 kl. szk. mięszanej w Brzesku w tym samym charakterze do 5 kl szkoły męskiej w Brzesku, Hipolita Turka nauczyciela 1 kl. szkoły w Królika na równorzędną posadę do szkoły w Jędruskowcach.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór dr. Ernesta Bandrowskiego, dr. Stanisława Domańskiego i dr. Józefa Rosenblatta na delegatów Rady miejskiej do Rady szkolnej okręgowej w Krakowie.

Gremium kandydatów adwokackich w Przemyślu na zebraniu w d. 26 października r. b. uchwalili następującą rezolucję:

1) Wobec panującej w Przemyślu ogólnej drożyzny; płace dotychczasowe nie wystarczają nawet na skromne utrzymanie i nie odpowiadają wcale koniecznym wymogom stanu, że:

2) ze względu na ciężką pracę umysłową koncypientów adwokackich winne być w niedziele i święta zupełnie wolne od zajęć, że:

3) z tego samego powodu powinni kandydaci adwokatury mieć zapewniony urlop miesięczny w ciągu każdego roku.

I. Wobec tego żądają przemyscy kandydaci adwokatury ogólnego podwyższenia płac z tem, że płaca kandydata po półrocznej rzeczywistej praktyce adwokackiej powinna wynosić nie mniej jak 140 kor. miesięcznie, zaś płaca po dwuletniej pracy adwokackiej miesięcznie co najmniej 160 kor.

II. Zwolnienie od zajęć w niedziele i święta, wobec sądu za uroczyste uznane, z tem jednak, że ze względu na stosunki niektórych kancelaryj, może wyjątkowo praca w niedziele trwać jędną godzinę, mianowicie od godziny jedenastej do dwunastej przed południem.

III. Zapewnienia każdemu kandydatowi jednomiesięcznego płatnego urlopu w ciągu każdego roku.

Pociąg expresowy Petersburg-Wiedeń-Nicea (Cannes) będzie kursował do 15-go t. m. tylko między Petersburgiem a Wiedniem i dopiero 15 t. m. odejdzie ten pociąg po raz pierwszy z Wiednia do Nicei (Cannes) i w odwrotnym kierunku.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kółko slawistów U. U. J. Walne zgromadzenie Kółka slawistów wybrało na bieżący rok szkolny ponownie prezesem kol. Turowskiego Stanisława, sekretarzem kol. Grabowskiego Tadeusza, a wiceprezesem kol. Śmieszka Antoniego. — Drugie zwyczajne posiedzenie odbędzie się w niedzielę d. 16 listopada b. r. o godzinie 3 kwadranse na 11 w sali XXXII Collegium novum. Na porządku dziennym odczyt kol. Herbaczewskiego Józefa „O ludowej poezji litewskiej".

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 19 listopada b. r. odbędzie się posiedzenie p. p. członków komisji programowej na którym cały program wyścigów konnych na rok przyszły postanowiony będzie.

Kraków 15 listopada.

Z Tow. wzajemnych ubezpieczeń donoszą nam: Komisja ministerjalna, wydelegowana na prośbę dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przybyła do Krakowa i rozpoczęła swe czynności. Komisję tę składają; nadinspektor dr Blaschke, profesor matematyki asekuracyjnej na politechnice wiedeńskiej, inspektor p. Paradeiser, oraz urzędnicy ministerjalni pp. Dorn i Przibyslavsky. Czynności komisji potrwają czas dłuższy.

Loterja stow. nauczycielek, która, jak co roku, odbędzie się w sali hotelu Saskiego, dnia 16 b. m., rozpocznie się o godz. 3, a trwać będzie do godz. 7. Loterja ta jest jedynym, znaczniejszym dochodem, służącym zarówno na powiększenie bibljoteki, jak i funduszu wsparcia dla pozbawionych możności do pracy nauczycielek-emerytek. Stowarzyszenie jest w posiadaniu domu tu i ofiarowanego przez filantropkę w Zakopanem; ale aby wejść w posiadanie, trzeba na urządzenie funduszu. Bawiąc się w dniu loterji, może publiczność krakowska wesprzeć zasoby instytucji nadzwyczaj użytecznej i ratującej prawdziwie nieszczęśliwych w potrzebie. Niechaj więc matki prowadzą dziatwę do sali Saskiej, w przekonaniu, że spełnią dobry uczynek, składając grosz do grosza. Bez żadnych naddatków, wejście po 20 ct. (dzieci płacą połowę). Losy po 20 ct. do stołów z fantami, po 10 cent do koszów. Bufet, urządzony w sąsiedniej sali, do której zakupiony za 30 centów bilet, daje prawo do podwieczorku. (Herbata, ciasto, owoce, wino, kanapki itd.)

Na cele loterji nadesłały: pp. prof. Pareńska 20 kor., dyrektorowa Vimpellerowa 20 kor., Stefanowa Żypowska 10 kor., Władysławowa Zajączkowska 10 kor.; fanty zaś pp. Kosińska Emilja, Rudnicki, Zajączkowski Wł. (pałac Spiski), Rajal, profesorowa Pieniążkowa, Zofja Schwarzówna, Zofja Kutzebówna, Zofja Lewajówna, Reim i Sp., Baum Kazimierz, wiceprezydentowa Leowa, hr. J. Rostworowska, Ignacy Sobolewski, Sławomirowa, Odrzywolska, Aniela Łapińska, Julja Śeiborowska, Kazimiera Oświecimska, Estreicherowie, Józefa Grabowska, Marja Dunajewska, Emilja Burzyńska, Marja Retingerowa, Szołayska, Krzymuska, Kołomażnikówna, Marja Dąbrowska, Garbińska, Żeleńska, Tetmajerowa.

Komers akademicki odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem u Johna. Porządek dzienny: 1) Uzupełnienie i zatwierdzenie „komitetu pomocy narodowej"; 2) Stanowisko ogółu akademickiego względem „Czytelni akademickiej".

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków krakowskiego ochotniczego Tow. ratunkowego odbędzie się dnia 23 listopada b. r. t. j. w niedzielę o godzinie 4-tej popołudniu w mniejszej sali posiedzeń magistratu miasta Krakowa z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Zagajenie wydziału. 3. Wybór komisji kontrolującej. 4. Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie bez względu na komplet o godz. 5-ej tego samego dnia.

Koncert „Lutni" odbędzie się w piątek dnia 21-go b. m. w sali hotelu Saskiego. Współudział w koncercie wezmą p. Marja Posiadłowska, śpiewaczka, której występy w Rosji cieszyły się dużem powodzeniem; prof. dr Franciszek Bylicki; kapelmistrz p. J. N. Hock; p. Władysław Sienkiewicz (śpiewak), orkiestra 13 pułku piechoty oraz chór „Lutni" pod kierunkiem dyr. A. Steibelta.

W Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę koncert spacerowy przy muzyce wojskowej, po któ-

rym nastąpią tańce. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. W niedzielę 16 listopada o godzinie 11 posiedzenie Dyrekcji.

Egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej zdał przed komisją w Namiestnictwie dnia 28 lipca 1902 Władysław Twaróg z Krakowa.

Komitet pierwszej wystawy prac terminatorów rękodzielniczych w Krakowie w niedzielę dnia 23 b. m. w sali Rady miejskiej rozdzieli przez jurorów przyznane nagrody. Nagród jest trzy: Medal srebrny, medal bronzowy i list pochwalny.

Z grupy I. metalowej nagrodę pierwszą otrzymali: A. Stelch, T. Ambrożek, St. Bisztyga, Z. Dyrek, K. Stańkowski, Wł. Targowski, A. Golec, J. Laszczyk, J. Nóśka, Fr. Batko, K. Wilkoń, A. Klimczyk, Wł. Berger, Wł. Żych, Fr. Durek, Wł. Toman, J. Zając, St. Bartemczek, W. Kitka i J. Ladra.

Nagrodę drugą z tejże grupy otrzymali: K. Morawski, J. Żelechowski, R. Calikowski, J. Knapik, M. Woźnica, St. Sulikowski, A. Żyła, A. Roman, J. Wilkosz, W. Krzak, J. Kuczkowski, J. Mulewicz, M. Witkowski, St. Cieślicki, St. Marzec, St. Strzelecki, J. Leśniak, A. Szyszka, E. Harter, J. Rajtar, Fr. Wrześniak, J. Lach, J. Marjańczyk, St. Kamiński, E. Maksymowicz, A. Fische, R. Olszawy, K. Jarosz, Fr. Mikulski, P. Kazina, J. Brzoskwinia, R. Jewała, Fr. Frankowicz, J. Michałek, St. Ciupka i W. Skórka.

Nagrodę trzecią J. Dembowski, K. Michalewicz, W. Radosz, W. Parafiński, A. Cyrus, A. Kostecki, J. Wrześniak, A. Kolber, E. Radmacher, J. Młodzianowski, St. Cap, A. Sołtyś, W. Jeleń, L. Henzelmann, St. Wasikiewicz, St. Grochal i Fr. Klasa.

Awanturnicza młodzież. Pan Ludwik S. był świadkiem we czwartek wieczorem nieprzyzwoitego zachowania dwóch młodych ludzi, którzy w sposób brutalny napastowali panią Cz. i jej córki. — Pan S. uchronił te panie od lekkomyślności brutalnych młodzieńców, przyczem jednego z nich przytrzymał — odebrał mu laskę, a młodzieńca oddał w ręce żołnierza policyjnego. Drugi młodzieniec, który na razie umknął, wrócił do pana S., a grożąc mu rzekł; „Kazałeś pan aresztować mego kolegę, ale strzeż się pan. Jesteśmy akademikami, należymy do tajnego związku i pańskie życie jest zagrożone!"

Całe to zajście wywołali dwaj młodzi ludzie, którzy byli pijani!!

Emigracyjni ajenci i oszuści znów grasują w okolicach Krakowa, namawiając lud wiejski do emigracji do Kanady. Rozdają oni po wsiach prospekty nawet z mapkami, przyobiecują każdemu 113 morgów gruntu, który po trzech latach ma być własnością emigranta.

W tym obiecanym kraju, według ich opowiadań, ma być w zimie najniższa temperatura 12^0, a w lecie najwyższa 12^0 ciepła.

W Rącznej i w okolicach Liszek najwięcej dają się odczuwać agitacje tych oszustów, dla tego konieczną jest w tej sprawie interwencja władz. Dość jest takich łatwowiernych, którzy mogą paść ofiarą, i zejść na ostatnią nędzę. Gospodarstwa ich ma się rozumieć przejdą w ręce żydowskie.

Z sali sądowej. (Oszustwo). Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Turowicza zastępca prokuratora dr W. Chwalibogowski wnosił oskarżenie przeciw 37 lat liczącemu Antoniemu Wróblowi, byłemu policjantowi, który po opuszczeniu służby w Szczurowej, do spółki założył handel korzenny i drobnych towarów. Handel był założony za pieniądze pożyczane, a kiedy Wróbel samodzielnie objął handel, brał coraz więcej pożyczek, które doszły do kilku tysięcy koron. Kiedy handel dawał deficyt i wierzyciele zaczęli upominać się o swoje należności, Wróbel wobec procesów cywilnych wystawiał weksle sfingowane swojej żonie i bratu wujecznemu, przez co prawdziwi wierzyciele zostali poszkodowani.

Ale spryt ten wekslowy na złe wyszedł Wróblowi, bo oskarżony o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 199 i 200 u. k. zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli pytanie główne w kierunku zbrodni oszustwa zaprzeczyli 8 głosami. Na pytanie ewentualne w kierunku występku lekkomyślnej krydy, odpowiedzieli sędziowie przysięgli 7 głosami tak 5 nie. Natomiast 8 głosami ława zatwierdziła pytanie w kierunku występku z §. I. usunięcie rzeczy z pod zajęcia.

Trybunał wymierzył Wróblowi 6 miesięcy ścisłego aresztu i skazał go na koszta sądowe a pretensje prywatne odesłał na drogę prawa cywilnego.

Policja aresztowała Mieczysława Olszewskiego, stolarza, karanego za kradzież, jako podejrzanego o kradzież 60 koron z szuflady mączarki na Kleparzu, w niedzielę popołudniu, w czasie kiedy dziewczyna sklepowa na chwilę sklep opuściła.

Wykaz zacnych ofiarodawców na budowę Kościoła św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej złożonych w dalsz. ciągu: Trzaskowski Antoni, Hryniawa 20 h., Wielochowska M. Zakopane 2 k., Węgrecki Karol, Izdebnik 2 k., Wanasky Antoni, Biała 5 k., Woźny Józef, Hryniawa 50 h., Zieleniewski, Krowodrza 2 k., posterunki Żandarmerji: Batowice 1 k. 50 h., Jabłonów 1 k. 40 h., Andrychów 4 k. 10 h., Tłuste 2 k., Uście Tłuste 3 k., Sinkowa Koralówka 4 k., Pereniżyn 2 k., Stecowy 2 k., Śniatyn 1 k., Hruszów 2 k., Dżuryn 2 k., Strychańce 1 k., Zabłocki Józef, Lencze 1 k. — Razem 293 k. 19 h.

Którym to ofiarodawcom imieniem Komitetu składam najserdeczniejsze podziękowanie słowy: P. Bóg stokrotnie zapłać! — Skarbnik i sekretarz, oraz burmistrz, Jan Modelski. — Kalwarja Zebrzydowska, dn. 2 listopada 1902 r.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 15 listopada: „Kładka" (La Passerelle), kom. w 3 akt. Frydor, Giesar i Fr. Croisset. (Nowość).

W niedzielę 16 listopada o godz. 3 po południu: „Kamionka", kom. w 4 aktach H. Meilhasa i L. Halery. (Ceny popularne).

W niedzielę wieczorem: „Balladyna", tragedja w 5 akt. J. Słowackiego.

Repertuar teatru ludowego.

W Tarnowie.

W sobotę 15 listopada: „Dramat Lepianki".

W Rzeszowie.

W niedzielę 16 listopada: „Dziady", Mickiewicza.

W przygotowaniu: „Małżeństwo na próbę", „Wesoły Ignaś", „Piosnki Tyrolskie".

Odpowiedzi grafologa.

Wolność. Pismo istoty bardzo uczuciowej i bardzo słabej. „Wolność" musi być wprost chora na nadmiar uczucia, a dzięki wielkiej wrażliwości nie umie panować nad zmiennymi porywami serca. Stąd tyle zawodów, tyle smutku i niezadowolenia z siebie i ze świata. Dużo bezwiednej kokieterji, która bywa często poprostu ogromną szczerością i otwartością, gdyż w pewnej chwili trudno jest Pani oprzeć się wyjawieniu sympatji dla kogoś, widzianego choćby pierwszy raz w życiu, a kto się podoba. Łagodność, słodycz, nie rachowanie się z groszem. Usposobienie bardzo zmienne; to wybuchy wesołości, to znów smutek i apatja. Wyobraźnia duża, a raczej rozmarzenie, pełne nieuchwytnych porywów. Umysł więcej odgaduje niż stara się logicznie rozumować. Istnieja czysto kobieca.

Ananke. Cierpliwości, cierpliwości! Wszystko ma swój czas, mówi Pismo Święte, a tu nawał listów, z którymi biedny grafolog nie może dać rady. Pismo Pani jest bardzo trudne do oceny dla grafologa, gdyż ujęte jest w karby, niezależne od charakteru piszącego, ale od wyuczonego sposobu pisania, bardzo obecnie rozpowszechnionego wśród młodych panienek. O ile się zdaje, Ananke posiada uczuciowość dość spokojną, prawie bierną, a więc pozbawioną inicjatywy. To znaczy, że naprzykład z własnej woli nie pokochałaby Pani nikogo, ale pod czyjąś presją, może tego, lub tej, ktoby się o to usilnie starał, ktoby umiał obudzić Pani serce czemś szczególnem, odrębnem i ciekawem, byłaby Pani zdolną do silnych i prawdziwych uczuć.

Bo jest w Pani rys niedostrzegalnego na razie uporu, a często i niepozornej ale silnej woli — choć nie twierdzę bynajmniej aby Pani wogóle odznaczała się silną wolą. Występuje ona tylko w szczególnych wypadkach, w szczególnych sytuacjach, w sprawach, które Panią bardziej interesują — a tych jest niewiele. Skrytość a może tylko małomówność. Umysł jasny, trzeźwy wyobraźnia bardzo spokojna.

Gapa. Słaba wola i miękkie serce, kobieca łagodność charakteru, usłużność, chętne wspieranie innych, wieczna chęć oszczędności, przy zupełnym braku wszelkiej ogledności w rachunkach, szczerość pochodząca więcej ze słabości woli niż z wrodzonej skłonności udzielania innym swoich wrażeń. Usiłowanie drobiazgowej praktyczności życiowej — zawsze bezowocne. Przytem umysł jasny, logiczny, lubiący zagłębiać się w najpierwsze przyczyny badanych zjawisk, tak że to wytwarza często przeskakiwanie najbliższych, najnaturalniejszych rozwiązań danych zagadnień. Skłonność do mistycyzmu.

Stanisława D. Natura cicha, łagodna, trochę sentymentalnie uczuciowa, o słabej woli i dobroci niezmiernej. Dużo rozsądku i rozumnej oszczędności. Łatwość pożycia — czasem ot jakiś drobny uporek, czasem lekka kokieterja.

Skrytość jest to jeden z głównych rysów charakteru Pani. Nieśmiałość, w której bywa wiele wdzięku.

Wogóle. Umysł niezmiernie bystry, intuicyjny, odgadujący, ale za mało wiązadeł logiki mający. — Nawał myśli, niezwiązanych ze sobą. Gadatliwość niezmiernie zajmująca, charakter niespokojny, bujny, uczuciowość silna i świadoma siebie. Na dyskretne pytania, postawione przez Szan. Pana, grafologia odpowiadać nie może ogólnikowo, tylko zauważę, że dwa kontrasty mogą wytworzyć jedną piękną harmonję. W jednem tylko widzę pewne podobieństwo obydwóch charakterów, o które Szan. Pan pyta. U Pana również widzę wolę dość słabą i również porywy bardzo silnego nawet uporu.

Przewrócona głowa. Pismo jeszcze dość niewyrobione, ale posiada dość wybitne cechy grafologiczne: wielką żywość, humor, wesołość, temperament, bujną wyobraźnię, kapryśne usposobienie, zalotność, wolę słabą, umysł giętki, lotny. Roztrzepanie. Zewnątrz duży rozwichrzenia i pozornej szczerości: wewnątrz skrytość i sprytna obserwacja, czysto kobieca. Uczuciowość.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 14 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, posłowie młodoczescy zgłosili kilka wniosków nagłych. Nadto wniesiono szereg wniosków i interpelacyj.

Wnioski i interpelacje.

Pos. Klofacz wn. nagły, wzywający rząd, aby w przeciągu dni 8 przedłożył projekt ustawy o zaprowadzeniu bezpośredniego, powszechnego prawa głosowania.

Dla Śląska.

Pos. Michejda wn. nagły, o udzielenie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi na Śląsku, głównie w Ks. Cieszyńskiem.

Kolejarze.

Pos. Giżowski wniosek o wydanie ustawy, wliczającej do lat służby jako urzędników państwowych nauczycielom i urzędnikom kolei państwowej tych lat, które spędzili na studjach uniwersyteckich.

Po odczytaniu nadeszłych pism, przystąpiono do rozpraw nad nagłemi wnioskami Gessmanna i tow. Pernerstofera i tow. w sprawie zajść podczas ściślejszych wyborów do Sejmu w dzielnicy Favoriten w Wiedniu.

Wybory wiedeńskie w antysemickiem oświetlenia.

Pos. Gessmann uzasadniając nagłość wniosku, czyni zarzut, że socjalistyczni agitatorzy w czasie tego wyboru prowadzili niesłychany terroryzm. Napadano na pojedyncze osoby na ulicach, przeszukiwano im kieszenie i zabierano, co było. (Socjaliści przerywają ironicznemi okrzykami: Słuchajcie! słuchajcie!)

Daszyński: On po prostu kłamie!

Pos. Gessmann wskazuje na protokó'y, spisane przez urzędników magistratu, które na to wskazują (kilka protokółów odczytuje wśród śmiechu na ławach socjalistów). Mowca zarzuca dalej socjalistom, że uzbrojeni w noże, napadali na spokojnych obywateli i kilku z nich zranili.

Pos. Gessmann wzywał dalej rząd, by wziął w obronę wyborców, którzy obecnie wśród tak ciężkich warunków spełniają swoje obowiązki, a nie, jak się zdaje, starał się na nich wpływać w tym duchu, aby tylko utrzymać socjalistów przy dobrym humorze. Wśród takich warunków nie powinny się nigdy w Wiedniu odbywać wybory. (Oklaski u chrześcijańsko-socjalnych, do których przyłączają się także oklaski socjalnych demokratów).

Mowca zakończył prośbą o przyjęcie swego wniosku nagłego.

Po mowie Gessmanna większa część posłów chrześcijańsko-socjalnych opuszcza salę.

Pos. Pernerstorfer zaznacza, że większa część dowodów przytoczonych przez mowców poprzednich opiera się na kłamstwie.

Atakuje następnie w ostrych słowach burmistrza Luegera i stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, zaznaczając przy tem, że nietylko urzędnicy Magistratu ale także cała biurokracja Dolnej Austrji aż do najwyższego szefa administracji podlega wpływowi Luegera.

Atakuje w ostry sposób szefa gabinetu mówiąc, że wobec tego, co zaszło, państwa tego nie można uważać za państwo sprawiedliwości.

Atakuje dalej burmistrza Luegera, ponieważ ten zarzucił socjalnym-demokratom mord i prowadzenie agitacji za pośrednictwem prostytutek. Lueger jest dlatego powodu prostym oszczercą, człowiekiem bez czci i wiary pospolitym „Schand-Bube".

Prezydent Izby protestuje przeciw podobnemu wyrażeniu się o Luegerze i przywołuje go do porządku; Pos. Riegera, który woła Luegier jest „szuftem", przywołał prezydent również do porządku. Żywe protesty z ław socjalnych demokratów.

Przy końcu mowy przywołał prezydent ponownie Pernerstrofera do porządku skutkiem jego ataków na chrześcijańsko-społecznych. (Protesty ze strony socjalnych demokratów.

Pernerstrofer prosi o przyjęcie nagłości wniosku i stawia dwa wnioski dodatkowe.

Szef gabinetu dr. Koerber zaznaczył, że przy teraźniejszych wyborach rząd poczynił

wszelkie zarządzenia aby zapewnić wolność wyborczą i będzie tak samo postępować przy przyszłych wyborach bo jest to jego obowiązkiem.

Radca rządowy Brzezowsky na podstawie aktów przedstawił zajścia na Favoriten.

Przemawiali Vogler i Axman.

Na wniosek Hansa wybrano mowców jeneralnych i zamknięto dyskusję. Przeciw wybrano jeneralnym mowcą Schuhmayera, za Pattaya.

Posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek o godz. 11 przed południem.

Rada ministrów.

Wiedeń 15 listopada. Wczoraj po południu krążyła w parlamencie wiadomość, że we czwartek przyjął cesarz dra Koerbera na dłuższej audjencji i wskutek tego Rada ministrów, zwołana na wczoraj, powzięła nader ważne uchwały. Dzienniki oficjalne, a zwłaszcza „Fremdenblat“ zaprzeczają tej pogłosce i nadają sprawie tej zupełnie inne oświetlenie.

Piątkowa rada ministrów była zwykłą naradą jaką co tygodnia odbywają ministrowie. Narady te zwykle odbywają się w sobotę, ponieważ jednak w sobotę przypadło ważne święto św. Leopolda, przyspieszono o jeden dzień termin narad. Zastanawiano się nad zwykłymi sprawami urzędowymi.

Koło na urlopie.

Wiedeń 15 listopada. (Tel. wł.) Posiedzenie Koła polskiego dzis się nie odbędzie, gdyż znaczna część posłów odjechała do kraju korzystając z 3-dniowej przerwy parlamentarnej. Wobec tego nie odbędzie się dyskusja Koła nad sytuacją polityczną. Jest to fakt godny pożałowania bo w obecnej sytuacji pożądanem by było, aby Koło postępowało z rozważną stanowczością.

Gabinet koalicyjny i przeszkody.

Wiedeń 15 listopada. (Tel. wł.) Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne zajmują się myślą utworzenia gabinetu koalicyjnego. Większość przyznaje że gabinet koalicyjny, w którego skład weszliby Czesi, Niemcy, Polacy, jest jedynym środkiem wyjścia z obecnej sytuacji.

Jedynie w ten sposób możnaby dojść do porozumienia w sprawach narodowych. Zawiązywaniu jednak podobnej koalicji towarzyszą na razie olbrzymie trudności. Jedną z największych przeszkód jest to, że stronnictwa niemieckiej lewicy nie chcą koalicji dopóki nie dostaną jakiegoś, chociażby drobnego ustępstwa w sprawie językowej. Na podobne żądania żadną miarą nie zgodzą się Czesi i Koło.

Następnie stronnictwo niem.-ludowe nie chce dopuścić do koalicji antysemitów. Antysemici są obecnie bardzo silnem stronnictwem, jedyną partją, za którą stoi cały kraj, t. j. Dolna Austrja i stolica. O te dwa szkopuły rozbijają się głównie rokowania koalicyjne. Ma się rozumieć, że głową tego gabinetu koalicyjnego zostałby dr Koerber, a tylko inni ministrowie ustąpiliby tek swoich ministrom parlamentarnym.

Konferencje biskupie.

Wiedeń 15 listopada. (Tel. wł.). „Vaterland“ donosi, że konferencje biskupie rozpoczęte z początkiem bieżącego tygodnia trwają i skończą się dopiero w połowie przyszłego tygodnia.

Narady dra Koerbera.

Wiedeń 15 listopada. (Tel. wł.). N. „Wiener Journal“ donosi, że dr Koerber już 2-gi raz konferował z p. Pacakiem, prez. kl. młodoczeskiego.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń 15 listopada. „Fremdenblatt“ donosi: Cesarz pozostał także wczoraj w apartamentach zamku schönnbruńskiego, nie leży jednak i załatwiał sprawy bieżące państwa. Noc przepędził cesarz dobrze.

Bibljoteka im. ces. Wilhelma.

Poznań 15 listopada. Wczoraj popoł. przy udziale władz odbyło się poświęcenie bibljoteki im. ces. Wilhelma.

Reformy w parl. niemieckim.

Berlin 15 listopada. Podczas wczorajszych obrad Sejmu Rzeszy, odbyło się głosowanie nad wnioskiem Aichbichlera reformującem imienne głosowanie dotychczas praktykowane w Izbie. Głosowanie nad wnioskiem Aichbichlera poprzedziła wielka awantura socjalistów.

Wreszcie przyszło do głosowania, które było ostatniem głosowaniem imiennem, według dotychczasowego sposobu. — Lex Aichbichler przyjęto 197 głosami przeciw 78. Głosowanie przyjęli socjaliści wielką wrzawą. Służący natychmiast rozdzielają nowe kartki, przeznaczone do głosowania imiennego.

Groźny pożar.

Lwów 14 listopada. Ze Sołotwiny donoszą do „Słowa Polskiego“, że onegdaj wybuchł tam groźny pożar, który zniszczył doszczętnie 18 domów, przeważnie żydowskich.

Z komitetu centralnego.

Lwów 14 listopada. Centralny komitet przedwyborczy, zgodnie z przedstawieniami komitetów powiatowych, zatwierdził kandydaturę hr. Henryka Starzyńskiego na posła do Rady państwa z okręgu gmin miejskich Stryj—Żydaczów—Drohobycz.

Na cele „szkoły ludowej!“

Lwów 14 listopada. Wszystkie lwowskie koła Towarzystwa szkoły ludowej powzięły praktyczną myśl gromadzenia i sprzedawania odpadków i nieużytków papierowych, by dochodem z tego przedsiębiorstwa zasilać swoje skromne fundusze na szerzenie oświaty wśród ludu.

Agenci emigracyjni przed sądem.

Lwów 14 listopada. Przed tutejszym trybunałem orzekającym, rozpoczęła się dziś ponowna rozprawa karna przeciw znanym agentom emigracyjnym, Sylwiemu Nodari i Bazylemu Sydelnikowi.

Wiec producentów ropy.

Lwów 14 listopada. Z Drohobycza donoszą do „Słowa P.“, że w dniu 18 go b. m. odbędzie się tam wiec galicyjskich drobnych producentów ropy.

Śmierć przez zatrucie gazem.

Wiedeń 14 listopada. W pewnym domku fabrycznym uległo dziś kilku śpiących robotników zatruciu gazem, wydobywającym się z lampki ligrinowej. Jeden robotnik zmarł nim pospieszono mu z pomocą, trzech wśród objawów ciężkiego zatrucia, odwieziono do szpitala.

Katastrofa w kopalni.

Bochum 14 listopada. W szybie „Centrum“ urwała się linja przy windzie. 7 górników spadłszy do szybu, poniosło śmierć.

Sterowanie balonem.

Msnts 14 listopada. „Ajencja Havasa“ donosi, że wczorajsze próby z balonem do kierowania Karola Lebaudjego udały się w zupełności. Balon poruszał się we wszystkich kierunkach i wykonywał obroty przeciwwiatrowe, jadąc z szybkością 40 kilometrów na godzinę.

Wybuch wulkanu.

Rzym 14 listopada. Depesza ze Stromboli donosi o ponownym wybuchu wulkanu na Stromboli wśród gwałtownych detonacyj. Wybuch wyrządził szkodę w polu i w domach. Ludność jest bardzo zaniepokojoną.

Rozwody we Włoszech.

Rzym 14 listopada. „Tribuna“ donosi, że wczorajsza Rada ministerjalna uchwaliła projekt ustawy o rozwodach.

Lwów 14 listopada. Walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie w dniu 28 i 29 b. m. w sali obrad gal. Kasy Oszczędności.

Ceny targowe z dnia 14 listopada.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·— do 16·60 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·— do 14·60, żyto węgierskie od —·— do 15·30, jęczmień od 12·20 do 12·60, owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·20, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 5·— do 6·—, słoma od 4·— do 4·40 koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 4·—, jaja za kopę od 4·— do 4·60, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7·30, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do —·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do ——.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14-go listopada. (Giełda popoł.).— Godzina 3·— Marki 116·95 Renta majowa 101·05, Węg. renta koronowa 97·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 669·—, Akcje węg. 704·25, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Uniobanku 527·50 Akcje Länderbanku 388·75. Akcje kolei państ. 694·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 306·—, Akcje tytoniowe 335·—, Akcje Alpiny 358·25 Losy tureckie 113·50, Ruble 252·75.

Usposobienie: po silnym przebiegu wywierały nacisk brak interesów i słaba zagranica.

Cukier (stały) 20·65, spirytus (bez zmiany) 38·— nafta niezmieniona.

Berlin 14-go listopada. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10. Towarzystwo dyskontowe 186·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Abonentom „Głosu Narodu“ nadarza się wyborna sposobność zaopatrzenia się w praktyczne kalendarze na rok pański 1903, wydane nakładem „Ilustracji Polskiej“ w Krakowie, która wzięła sobie za zadanie wyprzeć z kraju naszego produkty niemiecko-żydowskie. Kalendarzy „Ilustracji Polskiej“ jest trzy:

1. **Kalendarz Praktyczny dla Wszystkich** w cenie 1 korony.

2 **Kalendarz praktyczny dla Pań** w cenie 1 korony.

3. **Kalendarz Marjacki** w cenie 80 hal.

Kalendarze te zalecają się gorącą tendencją patrjotyczną, bogactwem ilustracji, doborową treścią literacką i praktyczności rad i wskazówek.

Kalendarze „Ilustracji Polskiej“ doznają niewątpliwie życzliwego przyjęcia ze strony ogółu.

Abonenci „Głosu Narodu“ mogą wraz z odnowieniem prenumeraty przysyłać należytość za kalendarze. Na prowincję wysyłamy kalendarze jako przesyłkę rekomendowaną. Porto wynosi 45 hal., które trzeba dopłacić do ceny kalendarza.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku